№ er. 69. Lwów, dnia 1. listopada — Sobota. 1856.

Wychodzi we Lwowie: we *Wtorek, Czwartek i Sobotę.*

PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpłatny do **Dziennika literackiego**

Przyjmują się: za pośrednictwem księgarni H. W. Kallenbacha: *ogłoszenia, rozprawy, odezwy* wszelkiego rodzaju. *Doniesienia* literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. *Uwiadomienia* tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po **4** kr. następne po kr. **2** — z dopłatą po **10** kr. za każdą publikacyą na stępel rządowy. — Z umieszczającemi więcej inseratów rocznie, wydawca wchodzi w osobną umowę. **Listy** *niefrankowane nie przyjmują się.*

LITERACI MINORES I AMATOROWIE LITERATURY.

(*Ustęp z opowiadania Wacława Szymanowskiego.*)

(Ciąg dalszy.)

— Jakto chcesz żebym za ciebie ćwiczenia napisał? zapytałem zdziwiony naprawdę.

— Ale nie. Ciebie widzę zawsze żarty się trzymają. Chcę żebyś mi napisał list do tej którą kocham.

— Kiedy mówisz że ci już ktoś inny odrabia tę czynność.

— No tak. Ale właśnie w tem jest sęk. On pisze wprawdzie, ale nie wiem czy dobrze i boję się że nie.

— No rozpowiedz mi to, rzekłem, kazawszy podać fajek, bo widocznie na długie się zanosiło posiedzenie. Z tobą widzę nie dójdę na żaden sposób ładu, rozpowiedz mi wszystko *ab ovo*, to zrozumiem.

— Co to znaczy *ab ovo*?

— To tak sobie, przysłowie, nie zważaj na to, tylko mów.

— Otóż trzeba ci wiedzieć, rzekł Kacper utarłszy nos dla ułatwienia sobie wymowy, że już sześć miesięcy jak się w niej zakochałem. Bo i doprawdy śliczna. Wystaw sobie, oczy jak u młodej jałówki......

— No już daj pokój jej oczom, rzekłem przerywając mu, tylko mów dalej.

— Więc kiedyś taki niecierpliwy, nie będę ci opowiadał ani gdziem ją spotkał, ani jak się poznaliśmy z sobą, dość ci tylko wiedzieć, że zaraz po poznaniu pokochałem ją..... to jest pokochaliśmy się w sobie nawzajem.

— A znasz ty bajkę o łani i jeleniu? zapytałem.

— Nie znam.

— No to ci ją powiem, bo ona coś djabelnie podobna do twojej historji. Wystaw sobie:

Szła raz łania przez pole a jeleń szedł za nią
I rzekł jej: „tyś jest łanio serca mego panią"
Poznali się we środę, pokochali w czwartek,
Łani była Barbara, jeleniowi Bartek.

— Kiedy ja nie nazywam się Bartek, a ona także nie Barbara.

— To też nie szukaj w bajce dosłownych przystosowań. No, ale jedź dalej.

— Otóż w tej miłości ona wyjechała na wieś. Ja gdybym mógł, byłbym zaraz pojechał za nią, ale nie mogłem. Żeby jednak mieć o sobie częste wiadomości, daliśmy nawzajem słowo, że będziemy do siebie częste listy pisali. Otóż w tem właśnie trudność, bo mnie jakoś ciężko do pióra, nie dla tego żebym pisać nie umiał ale że to taki mój charakter.

— Charakter nie piśmienny.

— Właśnie to chciałem powiedzieć. Więc siedzę sobie w moim pokoju, przed stolikiem do pisania trzymając pióro w zębach. Już trzy listy zaczynałem, ale ani rusz, nabazgrzę jeden wyraz a potem nie mogę. Myślę sobie, trzebaby z jakiej książki przepisać, to będzie może łatwiej. Wtem słyszę puk, puk, puk, ktoś sztuka do drzwi, a trzeba ci wiedzieć żem służącego wysłał na miasto. Idę więc sam otworzyć, a tu wchodzi jakiś pan niski i czerwony na twarzy, widać nie musiało być tęgo koło niego, bo surdut miał strasznie wytarty, a kapelusz bez podszewki. W ręku trzymał jakiś papier zwinięty w trąbkę.

— Czy tu mieszka jaśnie wielmożny pan Kasper Mazepowski, zapytał kłaniając się nisko.

— Ja to sam nim jestem, odpowiedziałem, co pan rozkaże?

— Jestem proszę JW. pana, mówił mi dalej, Ignacy Dziubałkiewicz. Zapewne JW. panu moje nazwisko musi być znajome z reputacji, bo nie chwaląc się, znają mnie wszyscy jako literata i drukowałem już w niejednem piśmie.

— A przypominam jakoś sobie, odpowiedziałem, bom nie chciał powiedzieć że nigdy w życiu nie słyszałem o nim, bałem się obrazić człowieka, który widać zna świat, bo mnie od razu nazwał jaśnie wielmożnym, a przy tem, to trochę głupio wygląda przyznać się że się nie zna literatury. Tobie to co innego, bo ty wiesz że mnie zawsze książki na śmierć nudziły, oprócz jednego Żyda wiecznego tułacza, którego całe trzy tomy od razu przeczytałem. Ale bo też to ładny romans........

— Wiem, wiem, ale mów co dalej.

— Otóż ten pan Dziubałkiewicz, ciągnął dalej Kacper, widząc że ma do czynienia z człowiekiem znającym literaturę, uśmiechnął się jakoś i podawszy mi papier który trzymał w ręku tak mówił:

— To jest proszę JW. pana ballada o nowo budującej się pompie na Krakowskiem-Przedmieściu, gdzie przy końcu są nuty, bo niektóre strofki z tej ballady śpiewać można, a ośmieliłem się przypisać ją panu dobrodziejowi (rzeczywiście moje nazwisko było wielkiemi laterami na okładce napisane, i nawet nie zapomniał że jestem tytularnym opiekunem dwóch szkółek w moich dobrach), pan dobrodziej raczy przyjąć odemnie ten drobny dowód uszanowania, który się należy tak światłemu protektorowi literatury i amatorowi nauk za którego JW. pan słyniesz.

— Ale cóż ja mam robić z tą balladą, zapytałem, i rzeczywiście nie wiedziałem co począć z tym kajecikiem, który mi ten pan wtykał w rękę, a nie chciałem mu wyznać że okrutnie nie cierpię poezji, bo to tylko zabałamu-

ca głowę, a do niczego nie doprowadzi; przepraszam cię że ci tak szczerze prawdę w oczy mówię.

— Ale znów odpowiedziałem, nic nie szkodzi ja jestem takim samym poetą, jakim ty opiekunem szkółek w twoich dobrach.

— Ja to składam w hołdzie JW. panu, odpowiedział mi na to pan Dziubałkiewicz, bo wiem że wejdziesz w moje smutne położenie. Literatura teraz nie popłaca, księgarze nie chcą oryginalnych dzieł wydawać, do panów redaktorów pism trudno się doprosić, publiczność najozięblejsza dla tych właśnie którzy stanowią jej ozdobę i chwałę (tu pan Dziubałkiewicz westchnął) a człowiek z talentem rzadko kiedy ma odpowiednie środki do zapewnienia sobie życia. Już to taki nieszczęśliwy nasz kraj, że największe u nas talenta nie poznane i nieocenione. — Ja naprzykład pierwszy, który drukowałem i za granicą i tutaj, mnóstwo prześlicznych wierszy które we Francji byłyby rozrywane, nie mogę znaleść nakładcy na wydrukowanie *zbiorku moich* poezji, pod tytułem: *wodotrysk uczuć*. — A szkoda z tego nie dla mnie, bo prędzej czy później poznają się na mnie, i wiem że jak umrę, to będą na wagę złota płacić wszystko co po mnie zostanie, ale dla kraju, dla społeczeństwa, bo za cóż ono ma cierpić na tem że księgarze tak skąpi. Więc myślałem że JW. pan dobrodziej jako człowiek tak światły i zajmujący się gorąco literaturą, zechcesz zaforszusować mi co na koszta druku. (C. d. n.)

---

* **Pamiętniki Druszkiewicza**, stolnika parnawskiego, nie drukowane dotąd nigdzie, otrzymaliśmy od rodziny jego po kądzieli. Podobne pamiętniki bywały u nas bardzo licznie spisywane; w każdym prawie domu szlacheckim znaleść je było można.

Zwykle były one układane tym samym sposobem co Druszkiewicza. Poczynały się od genealogii familijnej. Dalej szedł żywot piszącego, publiczny i domowy, a kończyły się rozdziałem: *Moja konsolacja* lub *rodzaj dzieci*. W końcu bywał dołączony rocznik wypadków spółczesnych. Nie potrzebujemy wymieniać, jak ważne dla historii w ogóle, a dla historii życia obyczajowego w szczególności są podobne pamiętniki, których wielka jeszcze ilość ukrywa się po archiwach familijnych. Słyszymy o bardzo ciekawym pamiętniku, znajdującym się w ręku familii, który spisywał dziad za Jana IIIgo żyjący, a kontynował ojciec i syn. Może będziemy mogli uzyskać odpis dla naszego dziennika.

* **Mikroskop słoneczny** jest obecnie najciekawszem zjawiskiem we Lwowie. P. Karasiewicz właściciel tego instrumentu, odznaczającego się nadzwyczajnem powiększaniem przedmiotów i wielką dokładnością, objaśnia każde widowisko z wielką znajomością rzeczy. Urządził on swoją widownię w zajezdnym domu niegdyś Śliwińskiego, wykłada po polsku i po niemiecku. Widzieliśmy już wprawdzie parę razy we Lwowie podobny mikroskop, jednak p. Karasiewicz ukazuje wiele rzeczy dotąd nie widzianych i odznacza się jasnym, dla wszystkich zrozumiałym wykładem

Zresztą są to cuda natury, których się nigdy dosyć napatrzyć nie można.

Pominąwszy ów świat wymoczków (infuzorjów) żyjących w kropelce wody jak w oceanie, owe kolonje robaczków w zepsutym serze, wyglądających tu jak małe żółwie wielkości dłoni ludzkiej, lub wężyki w zepsutym occie, okazujące się w rozmiarach zwykłych węgorzy lub piskorzy, nie można przemilczyć kilka rzadszych zjawisk:

Szczególnie ciekawe są te przedmioty, które się dają porównać z podobnemi utworami ludzkiego przemysłu. Widząc n. p. błonkę, pokrywającą oko muchy zwyczajnej, okazującą się tu w rozmiarach zwykłego talerza, przejrzystą jak szkło najczyściejsze i rznięta w tysiące kryształów matematycznie regularnych, pocieszamy się że sztuka jubilerów pomimo olbrzymiego postępu zostawia jeszcze nieskończone pole doskonalenia jej przyszłym pokoleniom, i nie tak rychło nadejdzie czas gdzie by ludzie sobie powiedzieć mogli, że już nie mogą nic doskonalszego wymyślić. Toż samo rzec musimy, porównawszy frendzle u brzegów skrzydełek komara, z najmisterniejszą szmuklerską robotą, lub żądło pszczoły z najgładszą igiełką angielską wyglądającą, jak tępy i chropowaty kół. Również niekorzystnie wypadło porównanie tkanek organicznych z najcieńszym batystem lub koronką, wyglądających jak niezgrabne sploty linew żeglarskich, niedobrze skręcanych i mnóstwem strzępków najeżonych. W dziureczki batystu możnaby pięść wygodnie włożyć, a w nieregularnych sześcio i ośmio granach korónki może się głowa ludzka zmieścić. Kawałek skrzydełka motyla wygląda jak przejrzyste dno pobite najpiękniejszą dachówką, te dachówki to barwny pyłek motyla. Stopka muchy i pszczoły wyglądają jak stopy kur lub indyków; lecz nierównie misterniej urządzone. Mucha ma gąbczastą i lepką dłoń, którą się czepia gładkich rzeczy. Pchła ma głowę do konia prawie podobne i w takiejże ukazuje się wielkości, a skład jej wnętrzności i obieg krwi jest niemniej sztucznym jak ludzki.

Najciekawszem i rzadkiem zjawiskiem był na jednem z posiedzeń polyp stawowy, zwykle niewidzialny, tu zaś duży jak dzban garncowy z mnóstwem ramion i wsiąkający wszystkiemi porami ciała mnóstwo żyjątek, tysiąc razy mniejszych.

Obieg soków w najcieńszej błonce kwiatu, wydawał się jak pulsowanie krwi w najgrubszych arterjach ludzkich.

Najwięcej wszelako zajmowała wszystkich krystalizacja rozmaitych minerałów, powstająca pod okiem widzów w kropelkach rozmaitych roczynów. Zdawało nam się, żeśmy zajrzeli do najtajniejszego warsztatu przyrody, a jednak cośmy za wiadomość z tąd odnieśli? Że ta sama siła tworzy atomy niewidzialne co ogromy ciał niebieskich. Lecz jak? tego nam jeszcze nikt wytłumaczyć nie zdołał i zapewne nie zdoła.

Posiedzenia p. Karasiewicza mają wielką wartość nietylko naukową ale i obyczajową, bo nam okazują małuczkość naszej »*ogromnej*« wiedzy i sztuki, w obec „*na oślep działającej przyrody*.“

* **Skutek utrudnienia handlu niewolnikami.** O ile sięgnąć można w dzieje i tradycye Afryki, niewolnictwo i handel niewolnikami istniały tam z dawna, jako produkt miejscowy. Jednakże, gdy Europejczykowie zaczęli się dopytywać o »czarny towar« frymarka ta znaczne przybrała rozmiary, bo królikowie wnętrza Afryki postrzegli, że więcej zyskują na sprzedaży jeńców handlarzom murzynów, niżeli na ich mordowaniu i jedzeniu. Uderzającej zmiany w ich polityce dowodzi ten fakt niezaprzeczonej pewności, że gdy amerykańskie i angielskie eskadry utrudniły handel murzynami, królikowie Afrykańscy poczęli znowu zabijać swych jeńców. Dawniej, brańcy wojenni wysełali byli na brzegi Gwinei i tam sprzedawani do Brazylii albo Kuby; lecz od czasu jak te kraje sprowadzać poczęły chińskich osadników (*coolie*), tańszych i moralniejszych, brańcy Bornu, Cashenu i Cano zniknęli z zachodnich wybrzeży Afryki. Dzikie plemiona środkowe wyrzekły się pokoju i miłosierdzia, a wojna przybrała najdziksze znamiona. Vogel, podróżnik niemiecki, bawiący obecnie w Afryce, opowiada, że w 1853 r. przyłączył się do wyprawy przedsięwziętej przez szeika Kuki, do królestwa Bornu, na plemię Musgo. Wojsko składało się z dwudziestu tysięcy jezdców i piętnastu tysięcy prowadzących wielbłądy i juczne bydło. Musgosy, nie czując się w sile odparcia tak znacznego napastnika, uciekli z trzodami na drugą stronę jeziora Tubori i szukali schronienia na bagnach. Lecz dopadli ich przecież i tam jezdcy szeika Kuki, a wra-

cając z wyprawy, przywiedli kilka tysięcy brańców, wszystko same kobiety i dzieci. Mężczyzn wymordowano bez litości. Paląc i niszcząc wszystko po drodze, wojsko to pociągnęło ku rzece Sharee i tam w kilka godzin zabrało przeszło półtrzecia tysiąca jeńców. Zwycięzcy jednym poucinali jedną nogę i rękę i w takim stanie zostawili na polu bitwy; innych rzucono w rzekę, inni pomarli z zimna w nocy, tak że z czterech tysięcy jeńców, którzy dostali się w ręce szeika, zaledwie pięćset przybyło żyjących do kraju, przez nowych ich panów zamieszkiwanego.

Tak więc życie ma dziś mniejszą cenę w Afryce niżeli dawniej, kiedy można było sprzedać je więcej dającemu na targowicach Gwinei. Doktor Barth widział niewolników, którzy z Brazylii powrócili do rodzinnego kraju, i drżeli na widok okrucieństw i srogości na wszystkie strony uderzających ich oczy, i wzdychali za ziemią niewoli!

Przyjechali do d. 28 października do Lwowa.

PP. Woje. Jarzymowski z Holeszowa. Baz. Wysoczański z Rozdołu. Ign. Stankowski z Uścia. Leon. Filar z W. ócz. Wac. Korynek z Brzeżan. Fil. Jäger. Mich. Tarnowski. Mich. Skrzyszowski z Brodów. Włod. Skarzyński z Suszyc. Cel. Sozański z Błazowa. Jul. Tomaszin. Edm. Kozicki z Krakowa. Mik. Zacharjasiewicz z Lipowic. Ign Terlecki z Rumna. Jan Klucznik z Milczyc. Sylw. Skolimowski z Żółkwi. Antoni Agopsowicz z Stanisławowa. Adolf Zadurowicz z Czerniowic. Ant. Serafin z Żydaczowa. Bol. hr. Borkowski z Kornałowic. Alex. Swierzawski z Szczepiatyna. Nap. Niezabitowski z Nakła. Piotr Borowicz z Potylicza. Jan Kadajski z Tłumacza. Teod. Kieryczyński z Mikołajowa. JEx. hr Gołuchowski z Skały. Leon Wszelaczyński z Tarnopola. Jan Witwicki Tym Reszytyłowicz z Złoczo a. Ant. Agopsowicz z Kornicza. Apolinar. Padlewski z Czabarówki. Stan. Słonecki z Rożniatowa. Jan Strzelecki. Alex. Batowski z Kulikowa. Kaz. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Jan Ochocki z Dobropola.

PP. Ant. Zarudzki z Rozdołu Stan. Nurtowski z Narajowa. Tyt. Michalewski z Koniuszek. Winc. Malinowski z Dublan. Jan Wodnicki z Horochowa. Miecz. Babecki z Szopek. Rom. Wybranowski z Dzwinogrodu. Ant. Werner z Czortkowa. Mich. Koch z Drohobycza. Kon. Płocki z Mariampolu. Edw. hr. Krasicki z Liska. Mar Madejski. Mich. Kozłowski z Przemyśla. Adam Melbachowski z Olszyniec. Józ. Torciński z Tyrawy. Mik. Krajewski z Turza. Wac. Obertyński z Żółkwi. Rudolf Onyszkiewicz z Lisiatycz Leop. hr. Starzyński z Krakowa. Rajm. Dornbach z Zukowa Bol. Komarnicki z Jackowic. Kar. Prytyka z Tuczan. óz. hr. Starzyński z Mogielnicy.

Wyjechali do d. 28 października ze Lwowa.

PP. Winc. Dąbrowski do Wojniłowa. Teofil Kolankowski do Kurowic. Teofil Seifert do Krakowa. Dym. Bozgan do Gródka. Onufr. Łucki do Rawy. Franc. Sondermayer do Czerniowic. Józ. Piątkowski do Niedźwiedny. Jan Trucicki do Muzyłowic. Piotr Hoffmann do Manasterzyska. Adam Gorajski do Brodów. Wład. Riedl do Dembicy. Mich. Barański do Radłowic.

PP. Tyt. Borowicz do Potylicz. Ign. Moszkowski do Polski. Edm. Kozicki do Jagielnicy. Jan hr. Tarnowski do Rossyi. Edw. Rożniatowski do Dembicy. Jęd. Wolański do Biały. Hen. Baeckhaus do Majdanu. Jan Janocha do S. Wiszni. Tad. Starzewski do Stanisławowa. Wac. Ubysz do Ostobusza. Stan Polanowski do Brzozowa. Teod. Hulinka do Chłopiatyna. Jan Strzelecki do Kukizowa. Jan Bogdański do Przemyśla. Mik. Zacharjasiewicz do Lipowic.

Kurs telegrafowany z Wiednia 29. października.

Augsburg za 100 złr.	$106\frac{3}{4}$	Pożyczka 5% . . .	$81\frac{1}{8}$
Hamburg za 100 tal. branco	$78\frac{1}{2}$	Akcye banku	1049
Londyn za 1 funt szterl.	$10.19\frac{1}{2}$	Kolej północna . . .	$2563\frac{1}{2}$
Medyolan za 300 lirów	105	Obl. ind.	$74\frac{1}{2}$
Paryż za 300 franków	$123\frac{1}{2}$	Nowa pożyczka z loteryą	—
Agio duk. ces. . .	$9\frac{3}{4}$	Pożyczka narodowa .	83

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr	złr.	kr
Dukat holenderski	4	54	4	55
Dukat cesarski	4	56	4	59
Półimperyał zł. rosyjski	8	30	8	36
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	38	1	39
Talar pruski	1	33	1	35
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	30	80	45
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	73	30	74	—
5 proc. pożyczka narodowa	82	15	82	45
Śrebro	—	—	—	—

DNIA 29. PAŹDZIERNIKA.

Na dzisiejszym targu płacono:	po		do	
	złr.	kr	złr.	kr.
Korzec pszenicy ozimej - - - -	8	48	10	—
„ Żyta - - - -	5	12	6	—
„ Jęczmienia - - -	—	—	4	48
„ Owsa - - - -	2	36	3	24
„ Grochu - - - -	—	—	6	—
„ Hreczki - - - -	4	18	4	48
„ Ziemniaków - - -	2	24	2	36
Sąg drzewa bukowego - - -	11	40	13	20
„ Sosnowego - - -	—	—	1	—
Centnar siana - - - -	—	46	—	53
„ słomy - - - -	—	30	—	45
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	1	6	1	10

Uwiadomienie.

Straciwszy męża, wróciłam na mieszkanie do Lwowa aby pożytecznem zatrudnieniem ułatwić sobie utrzymanie i wychowanie dzieci. — W tym celu urządziłam u siebie:

Zakład szycia i haftów.

Polecając się łaskawym względom szanownej Publiczności — mam zaszczyt uwiadomić Ją, iż przyjmuję do szycia i haftu:

Wszelką **bieliznę damską, męzką** jakoteż i **kościelną**, to jest: alby, komże itp.

Ceny są jak najumiarkowańsze i stałe, zależą atoli od gatunku roboty i ozdób; i tak np robota koszuli może kosztować 1, 2, 3, 4, 5 złr. i wyżej.

Mam także **gotowe koszule czysto płócienne** według **najnowszych wzorów paryskich**, uszyte po różnych cenach od 3 do 12 *złr. m. k.*

Płótna biorę jedynie tylko ze **składu hr. Harracha,** którego fabryki za nadto dobrze wszystkim są znane, abym tu jeszcze cokolwiek na ich pochwałę przytoczyć potrzebowała.

Obstalunki i zamówienia listowne (frankowane) jakiemi mnie szanowna Publiczność zaszczycić raczy — podług życzenia i na czas umowiony **niezawodnie** uskuteczuione będą.

Wszystkie roboty wykonywają się pod moim **bezpośrednim i nieodstępnym dozorem.**

Teresa Śmiałowska,
pod liczbą 620³/₄ na targowicy drzewa.

(Nr. 132. 2—3.)

Frühere Ziehung.

Die nächste Verlosung der **gräflich Saint-Genois (40 fl.)** Lose, welche mit Gewinste von **fl. 70.000, 50.000, 30.000, 20.000** u. s. w. Conv. Münze dotirt sind, und wo die Auslage von fl. 40 sich im ungünstigsten Falle gut verzinst, da mit einem solchen Lose **wenigstens fl. 65, 70, 75 bis fl. 80 Conv. Münze** gewonnen werden **müssen**, wird statt zum planmässigen Termin pr. 1. Februar 1857 **schon am 15. December d. J.** vorgenommen.

Die Gefertigten, welchen bei diesem von den Bankhäusern **S. M. Rotschild** und **Hermann Todesco's Söhne** negozirten Anlehen von **3 Milionen und 200.000 Gulden C. M.** eine namhafte Betheilung übertragen wurde, haben für Wien und alle Provinzen der Monarhie die kommissionsweise Ausgabe dieser Theilschuldverschreibungen **ausschliesslich** übernommen, und es werden sonach Private, welche sich mit diesen in jeder Beziehung vorzüglichen Werthpapieren zu versehen wünschen, so wie die *P. T.* Geschäftshäuser, die sich mit dem Verkauf derselben befassen wollen ersucht, sich diessfalls an die Gefertigten zu wenden.

Wien am 12. October 1856.

J. G. Schuller & Comp.

☞ In Lemberg sind Lose bei **Hrn J. L. Singer & Comp.** zu haben. (Nr. 131. 3—3.)

(Nr. 111.) ☞ **Najnowzewc. k.☰ ył. przy wyro pharmacwwyijs oayoeteji** ☜ (2—7.)

ROŚLINNA

POMADA W LASECZKACH

złożona starannie pod okiem królewskiego professora Chemii, **Dra Lindes** w Berlinie, podług zasad najpraktyczniejszych techniki chemicznej, **z ingrediencyj czysto roślinnych**; działa bardzo **dobroczynnie** na wzrost włosów, utrzymuje je **miękkiemi** i zachowuje od wysychania; przyczem nadaje włosom **piękny połysk naturalny** i **większą elastyczność**, uzdatniając je zarazem do wybornego układania pukli.

C. k. wyłącznie uprzywilejowana **Pomada roślinna w laseczkach** przedaje się tylko w laseczkach oryginalnych, z etykietą **zieloną** lub **bronzową** w urzędzie złożoną.

Cena 1 laseczki: **30 kr. m. k.**

BALSAMICZNE

MYDŁO OLIWNE

sporządzane podług najnowszych doświadczeń chemicznych, odpowiada przymiotami, utrzymującemi **miękkość i świeżość**, wszelkim tego rodzaju wymaganiom jako mydło **doskonałe** dla toalety i zdrowia. Polecamy je też dla tego jako **łagodne i codzień skuteczne**, nawet dla ręki najdelikatniejszej tak **dam** jak **dzieci**.

C. k. wył. przyw. **Balsamiczne Mydło oliwne** sprzedaje się w paczkach białych, opatrzonych drukiem czarnym, na których **stronie przedniej** wybity jest **stempel czerwony**, zawierający słowa: **„Prawnie złożone“**.

Cena 1 paczki oryginalnej: **20 kr. m. k.**

Wewnętrzna udatność obu tych Kosmetyków nie potrzebuje żadnych obszerniejszych pochwał: mała już próba wystarczy do **przekonania się zupełnego o praktyczności i doskonałości** tych pożytecznych środków. Skład ich jedyny we **Lwowie** jest u **wdowy Willmanowej** i u **Bonifacego Stiller** na Halickiem.

W *Białej* u Józefa Bergera i Kar. Demskiego, w *Bochni* u p. Niedzielskiego, w *Brodach* u Neumanna Kornfelda, w *Busku* u aptekarza Piotra Nestorowicza, w *Czerniowcach* u Ign. Schnircha i Th. Zachariasiewicza: w *Dembicy* u aptekarza Ferdynanda Herzoga, w *Dobromilu* u Ludw. Stelczyka, w *Dynowie* u aptekarza Feliksa Baranieckiego, w *Gorlicach* u Ignacego Łukasiewicza, w *Gurahumorze* u Karola Lajsera, w *Jarosławiu* u Ign. Bajana, w *Jaśle* u braci Podgórskich, w *Kentach* u aptekarza Joh Jarschela, w *Kołomyi* u S. Wieselberga, w *Komarnie* u aptekarza Aleks. Emperle, w *Krakowie* u Józefa Bartla w *Łańcucie* u Ant. Swobody, w *Lisku* u Adama Borejko, w *Myślenicach* u Jakuba Dzięgielowskiego, w *Neumarku* u Karola Laura, w *Przemyślu* u Edw. Machalskiego, w *Przeworsku* u aptekarza Fr. Kubna, w *Rzeszowie* u Ign. Schaittera, w *Samborze* u J. Rosenheima, w *Sadogórze* u aptekarza Aleks. Grabowitza, w *Sanoku* u Jana Jaklicza, w *Sendziszowie* u Jana Kownackiego, w *Sniatynie* u Marcellego Niemczewskiego w *Stanisławowie* u aptekarza Jana Tomanka, w *Tarnowie* u Jos. Jahn, w *Tarnopolu* u Marcina Schlifki, w *Wadowicach* u Schwarca i Heintza, w *Wieliczce* u F. Charskiego. w *Zaleszczykach* u Józefa Kodrębskiego i spółki, w *Złoczowie* u Andrzeja Gottwalda.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI.

W drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich.